
Od redakcji.

Ochrona Zabytków 43/4 (171), 242

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

s. 53. Zamiast Osakryl powinno być Osakryl K.
s. 56. Poprawna nazwa handlowa to Polyacrylat D 322, a nie Polyacrytal D 322.
s. 68. Chloroamina T jest solą sodową p-toluenosulfochloramidu, a nie jak podano sodu p-toluenosulfochloraminą (patrz „Ochrona Zabytków” 1983, nr 3-4, s. 219).
s. 96. Paraloid B-72 nie jest metakrylanem (w sposób właściwy został określony na s. 23) i nie traci z czasem łatwości rozpuszczania (o czym zresztą na s. 124).
s. 103. Proszę nawet nie szukać „żywicy traganciej”. Najpewniej chodzi o gumę tragancą, zwaną też tragantową.
s. 104. Eter etylowy glikolu metylowego nie istnieje. Można się domyślać, że chodzi o eter etylowy glikolu etylenowego (Cello-solve) lub dużo rzadziej stosowany eter etylowy glikolu metylenowego.
s. 147. Zgodnie z tym, co zostało napisane na s. 25, powinno być acetalowany (polioctan winylu), a nie „butyralowy”.
s. 154. Acryloid B-72 nie jest kopolimerem metakrylanu metylu i etylu, lecz kopolimerem metakrylanu etylu i akrylanu metylu. Na s. 23 taki skład chemiczny został podany dla Paraloidu B-72, i słusznie. Chodzi tu bowiem o jedną i tę samą żywicę, sprzedawaną przez firmę Rohm and Haas (USA) pod dwiema różnymi nazwami handlowymi (Acryloid B-72 na rynku amerykańskim, Paraloid B-72 na rynku europejskim). Tekst na w.w. stronie sugeruje rzecz wręcz odwrotną (patrz „Ochrona Zabytków” 1982, nr 1-2, s. 111).
s. 156. Daremnie szukać (nawet w encyklopedii Beillsteina) substancji o nazwie „winacet metanolu”. Uciekła gdzieś literka „w”, a nazwa handlowa została zapisana małą literą.
s. 158. Do utrwalania „sproszkowanych farb” radziłbym zamiast metakrylanu butylu używać polimetakrylanu butylu.
s. 163. Konia z rzędem temu, kto bez kłopotu poradzi sobie z recepturą cytowaną przez autora. Nie można dodać 100% polioctanu winylu, o stężeniu roztworu i rodzaju rozpuszczalnika brak wzmianki, a z dalszego wywodu wynika, że nie chodzi o dyspersję wodną.
s. 164. Ktokolwiek pokusi się o przygotowanie 75% roztworu polioctanu winylu w dowolnym rozpuszczalniku musi przygotować się na to, że mu się to nie powiedzie (otrzyma co najwyżej — zależnie od gatunku handlowego — mniej lub bardziej sztywną galaretę).

Powyższe błędy i nieścisłości, wynikłe głównie z braku krytycznego spojrzenia na kompilowane materiały, mogą prowadzić do nieporozumień, a nawet zniechęcić czytelnika do tego jedynego w swym rodzaju polskojęzycznego opracowania. Czekając niecierpliwie na drugi tom *Konserwacji zabytków sztuki* życzę autorowi i jego czytelnikom (a więc i sobie) jasnych, nie budzących wątpliwości informacji o żywicach i tworzonych sztucznych.

Jerz. Ciabach

Z pewnym rozrzewnieniem przeczytałem uwagi dr. J. Ciabacha dotyczące mojej książki i stwierdziłem z zaskazaniem, że recenzent o tak wziętutkiej specjalizacji wyszukuje uchybienia, aby z nich wyciągnąć bardzo ogólne wnioski dotyczące konserwacji.

ad. s. 23 — uwaga zdaniem J.C., bardzo istotna dla praktyki konserwatorskiej dotyczy pytania, czy Paraloid B-72 produkowany był przez firmę Rohm i Haas (założoną w 1907 r.) w Darmstadiumie (RFN), czy w jej byłej filii w Filadelfii (USA). Zdania w tej kwestii są bardzo podzielone, do czego przyczynia się m.in. pogląd reprezentowany także przez J. Ciabacha, że Paraloid B-72 produkowany jest na rynek europejski, a Acryloid B-72 na amerykański (OZ 1982, s. 111). Tymczasem oba występują obok siebie na rynku amerykańskim.

ad. s. 23 — to że polialkohol winylu nie rozpuszcza się w większości (a nie w żadnym) z rozpuszczalników organicznych, jest znane. Natomiast o stosowaniu do impregnacji drewna 10-15% roztworu Winakolu 50-85 w benzynie lakierniczej lub kwasienie wystarczy przeczytać w pracy J. Lehmana, *Zastosowanie żywic sztucznych w konserwacji zabytków muzealnych*, Poznań 1973, s. 20.

ad. s. 24 — powinno być 100 ml acetonu, a nie 10 ml, brakło jednego „0”. Dalej J. Ciabach proponuje inny rozpuszczalnik zamiast acetonu, co wolno każdemu, zwłaszcza że polimetakrylan metylu łatwo się rozpuszcza.

ad. s. 24 — odkryty został oczywisty błąd drukarski zamiast Z11 powinno być Z-1.

ad. s. 40 — BEVA 371 w postaci dyspersji wodnej może być rozcieńczana wodą, jeśli ktoś musi.

ad. s. 53 — Osakryl opuszczona została litera K.

ad. s. 56 — czeski błąd nie wymagający większej wnikliwości Polyacrylat, a nie Polyacrytal.

ad. s. 68 — uwaga słuszna, zarówno Chloramina B, jak i T są solami sodowymi.

ad. s. 96 — czym jest Paraloid B-72, już wcześniej podawałem w książce, natomiast druga uwaga dotyczy informacji, że przeciwnicy jego stosowania, m.in. prof. F. Mairinger (*Restauratorenblätter*, 1974, s. 159), słusznie widząc w nim metakrylen, a ściślej jego pochodną, dostrzegają określone właściwości zachowania, co należało dokładnie przeczytać.

ad. s. 103 — na pytanie, czy mamy do czynienia z żywicą czy gumą tragancą? W piśmiennictwie, zwłaszcza dawnym, wszelkie koloidalne nierozpuszczalne w alkoholu ciała o charakterze polisacharydów nazywane są gumami. Nazwa żywica jest raczej terminem technicznym oznaczającym grupę ciał przeważnie pochodzenia roślinnego, zawsze będących mieszaniną składników o zbliżonych cechach, m.in. odpornych na działanie wody. Przyjmując, że to guma, to jednak różniąc się od innych tym, że pęcznicze, ale nie rozpuszcza się w wodzie, natomiast rozpuszcza się w alkoholu.

ad. s. 104 — zamiast rozterek wystarczyło stwierdzić pomyłkę drukarską polegającą na wprowadzeniu litery „m” przed słowem etylowego. Przy tym recenzent wykazuje brak zdecydowania, twierdząc raz, że eter etylowy glikolu metylowego nie istnieje, a drugi, że dużo rzadziej jest stosowany.

ad. s. 147 — propozycja J. Ciabacha określenia jest jeszcze mniej precyzyjna niż ta, której użył dr R. Biliński dla swej modyfikacji wykonanej dla konserwato a R. Kozłowskiego (BMiOZ, 1965, s. 263) najlepiej byłoby użyć określenia „poliwinylbutyral”.

ad. s. 154 — czym jest Paraloid B-72, już podał, natomiast Acryloid B-72, mimo że bywa określany jako „methyl and ethyl methacrylate copolymer”, słuszniej jest nazywać kopolimerem akrylanu metylu i metakrylanu etylu, natomiast J. Ciabach powtarza swą bezpodstawną sugestię produkowania wyłącznie na rynek europejski Paraloidu B-72, a Acryloidu B-72 na rynek amerykański.

ad. s. 156 — zostało tu dokonane odkrycie błędu drukarskiego, braku litery „w”, powinno być Winacet w metylu.

ad. s. 158 — jest to kolejna propozycja J. Ciabacha.

ad. s. 163 — recenzent jako chemik nie widzi różnicy między jednostką wagową, gram, a procentem. W danym wypadku 100 g równa się 9%. Co do pocho-pnie oferowanego „konia z rzędem”, to zachodzi tu trudność, kto ma go otrzymać: P. Philippot i P. Mora (OZ 1969, 4, s. 295), H. Grzesikowa (BMiOZ, 11, 1965, s. 230) czy W. Ślesieński. Wykonanie spoiwa ze 100 g kazeiny, 900 g wapna gaszonego i 100 g polioctanu winylu nie wymaga nawet matury.

ad. s. 164 — zabrakło tu wnikliwości zobaczenia oczywistego błędu maszynowego, powinno być 7,5%.

Po przeczytaniu uwag J. Ciabacha nasuwają się uwagi następujące: 1) błędów drukarskich nie powinno być, ale każdy kto trochę publikował przekonał się o ich występowaniu, zwłaszcza w obszerniejszej pracy, a znaczny procent uwag recenzenta do nich się sprowadza; 2) powoływanie się wyłącznie na własne artykuły nie jest ani praktykowane w nauce, ani też przekonywujące, a sugeruje brak znajomości innych prac; 3) usiłowanie znalezienia za wszelką cenę błędów i brak dostrzegania innych stron publikacji świadczy o zdecydowaniu o braku chęci dania czytelnikowi obiektywnego obrazu książki; 4) J. Ciabach ma trudności w rozróżnianiu formy książki kucharskiej od podręcznika oraz między kompilacją a korzystaniem z dorobku naukowego i to nie jednostkowego; 5) recenzent powołując się na własne artykuły ośmiela mnie do powołania się na moje recenzje jego prac, wykonane dla wydawnictwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (w 1986 i 1987 r.), po których przeczytaniu miał szansę nabycia pewnej kultury recenzowania.

z poważaniem
prof. dr W. Ślesieński

Od redakcji

Sądymy, że dalsza wymiana poglądów autorów listów na temat zawartości książki prof. W. Ślesieńskiego może być prowadzona bez pośrednictwa redakcji. Chętnie natomiast wydrukujemy opinie innych Czytelników.